

GRZEGORZ W. KOŁODKO

# Wielka metamorfoza

**Współczesny kryzys gospodarczy to kryzys realnego kapitalizmu, do którego transformacja ustrojowa prowadzi, a nie realnego socjalizmu, od upadku którego ona się rozpoczęła**

Dwie dekady posocjalistycznej transformacji systemowej za nami. Ale czy rzeczywiście są to tylko dwie dekady? A może jednak więcej, skoro w wielu krajach zaliczanych obecnie do gospodarek rynkowych, wylaniających się z byłego systemu centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej, korzenie tych wielkich zmian tkwiły już w latach wcześniejszych. Po dwu dekadach posocjalistycznych przeobrażeń ustrojowych obecnie funkcjonują już mniej czy bardziej dojrzałe gospodarki rynkowe na obszarze od Łaby do Pacyfiku. Ale czy **zależy to już dojrzałe systemy rynkowe**, skoro marny stan awansowania reform instytucjonalnych w niektórych krajach poradzieckiej Azji Środkowej jest mniejszy niż w pewnych krajach środkowej Europy 21 lat temu, kiedy to my – Polacy – wstawaliśmy od Okrąglego Stolu?

## ■ Nie jeden koszyk

Tylko te dwa pytania pokazują, jak ogromna i złożona jest problematyka posocjalistycznej transformacji. Zwłaszcza że chodzi tu nie tylko o przejście od gospodarki planowej, opartej na dominacji własności państwowej i biurokratycznej kontroli, do gospodarki

wyższych półek – kierują nie takie same orientacje teoretyczne czy metodologiczne i bywa, wcale często, że przyświecają im odmienne wartości. Jednakże nie powinno to być przeszkodą w tworzeniu kompleksowej teorii ustrojowej transformacji – tego metaprocesu naszego życia.

W sposób oczywisty kraje socjalistyczne (przez wielu nazywane obecnie komunistycznymi, bo nie wtedy, gdy system ten istniał) na przełomie lat 80. i 90. miały wiele fundamentalnych wspólnych cech. Upoważnia to licznych badaczy do upychania całej ich wiązki do jednego, wspólnego koszyka. Ale z trudem się tam mieszczą, ponieważ wadliwe merytorycznie jest plasowanie rozmaitych subsystemów socjalistycznych pod jednym wspólnym mianownikiem. Przecież różnice pomiędzy Polską i Rumunią końca lat 80. miały charakter jakościowy; to były **odmienności ustrojowe, zasadnicze**, a nie dru-

bywczej) – daje się ująć, pod warunkiem dokonania pewnych uproszczeń i założeń, pod wspólnym mianownikiem. Czyniąc to, trzeba wszakże mieć świadomość istotnego zróżnicowania geograficznego, kulturowego, ekonomicznego i politycznego tej heterogenicznej grupy. Przy takim podejściu i po tych zastrzeżeniach można z perspektywy szybko wpływającego czasu sformułować kilka obserwacji co do dotychczasowego przebiegu transformacji i jej implikacji na przyszłość.

## ■ Czy jedna transformacja?

Nieuchronne było rozlanie się impulsu pchającego interesujące nas kraje w kierunku gospodarki rynkowej wpiętej w jednego – z Polski – a potem z kilku państw na cały region Europy Środkowo-Wschodniej i byłego Związku Radzieckiego, a także niektórych krajów azjatyckich. Zdziałał tu

transformacji. Warunki najbardziej dogodne, wskutek wcześniejszych rynkowych przeobrażeń, występowały w Polsce i na Węgrzech, najmniej korzystne w ortodoksyjnej Albanii i Rumunii. Co więcej, okoliczności te nadal mają znaczenie, bo pomimo olbrzymiego postępu w sferze budowy gospodarki rynkowej, spuścizna z przeszłości kładzie się długim cieniem na współczesności. I znowu – cień ten ma różny kształt i niejednakową wielkość w poszczególnych krajach.

Wielkim historycznym osiągnięciem jest, że pomimo napięć wewnętrznych i konfliktogenności schyłkowej fazy zimnej wojny udało się tak złożyć proces przeprowadzić zasadniczo pokojowo. Zasadniczo, bo niestety były wyjątki, a ich konsekwencje wciąż dają o sobie znać. Jednakże trzeba podkreślić, że mało kto *ex ante*, dwie dekady temu, byłby skłonny zakładać, że rozpad Związku Radzieckiego – i to jeszcze w sytuacji rozszalałej wokół hiperinflacji – może przebiegać pokojowo. Ale konsekwencje tamtej konfliktogenności mają określone, komplikujące dalszy bieg procesu implikacje na przyszłość. Widać to na tak różnych obszarach jak, z jednej strony, wciąż dużo silniejsze niż w tradycyjnych systemach rynkowych sentymenty pod adresem opiekuńczej roli państwa czy też, z drugiej strony, haniebne przypadki terroryzmu, zwłaszcza w Rosji i na jej pograniczu.

## ■ Praktyka i teoria

Posocjalistyczna transformacja do kapitalizmu jawi się jako proces realny, wielce dynamiczny i wieloaspektowy, nieoparty na żadnej dojrzałej, zwartej teorii ekonomicznej. Gwałtowne zapoczątkowanie transformacji – bo taki przecież miało ono charakter, pomimo nawet dość daleko jak na tamte czasy posuniętych rynkowych reform przeprowadzonych w paru krajach – zaskoczyło

przysłuchającą większość ekonomistów, a także politologów i socjologów, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie. W niektórych krajach było to zaskoczenie totalne i obejmowało wszystkich, bez wyjątków – także tych, którym a to na upadku, a to na obaleniu starego reżimu szczególnie zależało. Zręby ekonomicznej teorii transformacji były zatem tworzone *in statu nascendi*, niejako w ruchu. Na bieżąco trzeba było nie tylko analizować i decydować, ale także studiować i teoretyzować, co od czego zależy, jaka powinna być sekwencja działań, jak optymalizować relacje nakłady-efekty w szybko i często w sposób nieprzewidywalny zmieniającej się rzeczywistości. W rezultacie wyłoniła się swoista subdyscyplina ekonomii – a nawet szerzej, nauk społecznych – znana jako „**tranzytologia**”, a więc **nauka o przejściu** (ang. *transition*). Oczywiście, tym razem chodzi o przejście od planu do rynku, od socjalizmu do kapitalizmu. Co ciekawe, „tranzytologów” wywodzą się z dwóch dość różnych pni. Na MWschodzie była to grupa postępowych, zaangażowanych wcześniej w rynkowe zmiany reformatorów, zarówno teoretyków, jak i praktyków. Na Zachodzie z kolei wyłonili się oni bądź z grona so-wietologów, z których skądinąd większość okazała się zupełnie nieprzydatna w nowej rzeczywistości, bądź też spośród ekonomistów głównego nurtu, którzy dopiero w 1989 r. zainteresowali się tym obszarem Ziemi i szybko nauczili się odróżniać Bukareszt od Budapesztu, Litwę od Łotwy, Indochiny od Indii i Chin...

Obecnie, pomimo braku zwartej i jednoznacznej teorii transformacji, w oparciu o rozległą wiedzę ekonomiczną oraz na zasadzie intuicyjnych prób i błędów dotychczasowe osiągnięcia transformacji oceniane są ogólnie pozytywnie. Ogólnie, gdyż opinie są ogromnie rozstrzelone i ich uśrednianie to również nadmierne upraszczanie i po części uciekanie od istoty problemu. Zgoła inne przy tym są oceny zewnętrzne, zwłaszcza na Zachodzie, który wciąż ma dosyć iluzoryczne i schematyczne wyobrażenie o tamtym ustroju, inne zaś są opinie formułowane wewnątrz, na Wschodzie, choć i tu w sposób naturalny jedne wykluczają drugie. Pozytywne zmiany przejawiają się nie tylko w jakościowych zmianach instytucjonalnych – a tego przede wszystkim dotyczy transformacja – ale

także w daleko idących przemianach strukturalnych. Panuje przy tym zgodność poglądów – i słusznie – co do tego, że **możliwe było osiągnięcie odczuwalnie większego postępu, niż to udało się w rzeczywistości**. Nie ma za to takiej zgodności – tym razem niesłusznie – co do tego, że można było uzyskać większe tempo wzrostu przy mniejszym zróżnicowaniu materialnego położenia różnych grup ludności. Z tego ostatniego akurat punktu widze-

Tak więc transformacja jeszcze nie jest sprawą przeszłości, a jej kontynuacja zajmie nam sporo lat. Co zatem stanowić będzie o jej zakończeniu i przejściu do pełnokrwistej, dojrzałej gospodarki rynkowej? Na pewno nie jest to żaden moment, podobnie jak w przypadku człowieka. Potrafiłby orzec, kto jest dzieckiem, a kto już dorosłym, ale nie takie proste jest zdecydowanie, kiedy to nastąpiło przejście z jednej fazy życia do drugiej. Spróbujmy sobie

działań i teoretycznych studiów nieustannie zwiększamy zakres naszej wiedzy o mechanizmach, prawidłowościach i prawach rządzących tym historycznym procesem. Ale potrzeba nam tej wiedzy znacznie więcej. Zaskoczeniem bowiem dla jednych, choć żadną niespodzianką dla innych (tych chyba jest dużo mniej), jest to, że **system rynkowy – ten wylaniający się w wyniku transformacji, a jeszcze bardziej ten tradycyjny, kapitalistyczny, otaczający kraje**

**Wyłoniła się swoista subdyscyplina ekonomii – a nawet szerzej, nauk społecznych – znana jako „tranzytologia”, a więc nauka o przejściu od planu do rynku, od socjalizmu do kapitalizmu.**

rynkowej, opartej na dominacji własności prywatnej i zderegulowanej. Idzie także o transformację do demokracji politycznej, do społeczeństwa obywatelskiego, do nowej mentalności i kultury.

Na tym tle trudno byłoby oczekiwać identycznego przebiegu procesu transformacji we wszystkich krajach zaangażowanych w ten wiekopomny proces. Próbuje się jednak ujmować go w tych samych kategoriach, co często – zbyt często – prowadzi do nadmiernych uproszczeń, a niekiedy wręcz prostackich uogólnień, podczas gdy do interpretacji procesu posocjalistycznej transformacji trzeba podchodzić w całej jego złożoności i kolorystyce. Jest to wciąż zadanie o tyle trudne, ponieważ rozmaitymi autorami – także tymi z naj-

gorzędne, z czego nie zdaje sobie sprawy połowa społeczeństw tych krajów, bo albo ich wtedy jeszcze wcale nie było, albo nie mogą pamiętać, co i jak się działo naprawdę. Podobnie jest z onegdajszymi różnicami między sąsiadującymi ze sobą Węgrami i Bułgarią czy ówczesną Jugosławią i Albanii. Zróżnicowane instytucje, odmienna polityka, zdywersyfikowane poziomy rozwoju (zafocofania) – to tylko najważniejsze cechy innej pozycji startowej do transformacji ku prawdziwej gospodarce rynkowej. Jednakże zarazem liczna grupa państw – ponad 30 krajów zamieszkiwanych dzisiaj przez ponad 1,8 mld ludzi i wytwarzających w sumie około 14 bilionów dol., czyli jakieś 20% światowego produktu brutto (licząc według parytetu siły na-

mechanizm politycznego domina, który spowodował, że nawet w krajach tkwiących jeszcze wtedy, dwadzieścia parę lat temu, w okowach ortodoksyjnego socjalizmu (komunizmu), jak na przykład w Albanii i Rumunii bliżej nas czy też wietnamie i Laosie dalej stąd, nieodwracalna stała się ustrojowa transformacja. Od razu wszak trzeba dodać, że w tej ostatniej grupie państw kurs na rynek został po części obrany już wcześniej, od drugiej połowy lat 80., bardziej pod wpływem wcześniejszych prorynkowych chińskich reform niż w ślad za późniejszym polskim przełomem sprzed 21 lat. Zróżnicowane okoliczności występujące wtedy, w punkcie startu do tej wielkiej metamorfozy, miały olbrzymie znaczenie dla przebiegu



RYS. MAŁGORZATA TABAKA

nia transformację należy oceniać ogólnie negatywnie.

## ■ Kiedy koniec transformacji?

Porównawcze – a takie są najciekawsze – studia problemu transformacji, uwzględniające odmiennie jej uwarunkowania w różnych warunkach geopolitycznych, pokazują, że proces ten bynajmniej nie jest jeszcze zakończony. O ile z jednej strony łatwo dostrzec, jak wiele mają do zrobienia na drodze budowy rozwiniętej, konkurencyjnej gospodarki rynkowej niektóre kraje bałkańskie oraz szereg republik poradzieckich, o tyle, z drugiej strony, wydawać by się mogło, że dziesiątki krajów posocjalistycznych, które są członkami Unii Europejskiej, zwiędziały sukcesem proces przekształceń i charakteryzują ją już gospodarka rynkowa. Ale tak nie jest, gdyż **nawet w odniesieniu do liderów transformacji jest jeszcze zbyt wcześnie, by mówić o nich jako o dojrzałych instytucjonalnie i kulturowo systemach rynkowych**.

na to pytanie odpowiedzieć, a sami zobaczymy, jakie to trudne. To nie wydarzenie o tym decyduje, ale wielowymiarowy, czasem długi proces. Tym bardziej spostrzeżenie to odnosi się do społeczeństwa, kultury, państwa i gospodarki. Co do tej ostatniej, aby była to naprawdę dojrzała gospodarka rynkowa, z pewnością musi być ona zdolna do konkurencji w globalizowanej gospodarce. Powinna być też zdolna do rozwoju zrównoważonego – nie tylko od strony dostrzec, jak wiele mają do zrobienia na drodze budowy rozwiniętej, konkurencyjnej gospodarki rynkowej niektóre kraje bałkańskie oraz szereg republik poradzieckich, o tyle, z drugiej strony, wydawać by się mogło, że dziesiątki krajów posocjalistycznych, które są członkami Unii Europejskiej, zwiędziały sukcesem proces przekształceń i charakteryzują ją już gospodarka rynkowa. Ale tak nie jest, gdyż **nawet w odniesieniu do liderów transformacji jest jeszcze zbyt wcześnie, by mówić o nich jako o dojrzałych instytucjonalnie i kulturowo systemach rynkowych**.

Ta wielka metamorfoza – wielka posocjalistyczna transformacja do gospodarki rynkowej, demokracji politycznej, społeczeństwa obywatelskiego i nowej kultury – zatem trwa. Ucząc się poprzez bogactwo praktycznych

**posocjalistyczne od lat – daleki jest od doskonałości**. Współczesny światowy kryzys gospodarczy to przecież kryzys realnego kapitalizmu, do którego transformacja ustrojowa prowadzi, a nie realnego socjalizmu, od upadku którego ona się rozpoczęła.

Tak oto, paradoksalnie, po z górą dwu dekadach wielkich przemian ustrojowych pojawia się pytanie zasadnicze: **do jakiej to gospodarki rynkowej mamy dojść w tej części świata?** Realny kapitalizm bowiem – ten istniejący naprawdę, a nie w podręcznikowych modelach konkurencji doskonałej czy uludnych utopiach neoliberalizmu – niejedno ma oblicze. Podobnie jak niejedno miał realny socjalizm, znany z autopsji coraz węższym kręgom ludzi. Czas przecież robi swoje. I tak choć wydaje się, że dobrze wiemy, od czego odeszliśmy pokolenie temu, to wciąż nie mamy pełnej jasności, do czego zmierzamy...

GRZEGORZ W. KOŁODKO  
Akademia Leona Koźmińskiego  
autor bestsellera „Wędrujący świat”  
www.wedrujacyswiat.pl